

Wojna w życiu i twórczości Władysława Krygowskiego

Współczesne biografie Władysława Krygowskiego wiele miejsca poświęcają jego wieloletniej pracy na niwie turystycznej. Szczególną rolę w dziejach polskiej turystyki górskiej przypisać należy jego przewodnikom po Beskidach. W każdym z nich znaleźć można historyczne wzmianki poświęcone działaniom wojennym we wrześniu 1939. Nieliczne osoby, czytając te fragmenty, zdają sobie sprawę, jaką rolę w życiu Władysława Krygowskiego odegrała wojna.

Lektura jego artykułów w Wierchach i kilku wydanych pozycji książkowych, wpłynąć może na przekonanie, że była to osobowość o charakterze romantyka – marzyciela. Jego proza zawiera potężną dawkę liryzmu, której nie powstydziliby się niejeden poeta. Cechą charakterystyczną tej lirycznej prozy jest personifikacja:

„przy góralskim obejściu drepce góralska dróżka...odprowadzają ją krzewy i zagajniki.....”

„.....śliczne łozy tuliły się do starych jesionów....”

W „Góry i doliny po mojemu”.

Niewiele wiemy o jego twórczości poetyckiej, która niestety nie zaowocowała planowanym wydaniem tomiku wierszy, bo wybuch wojny przekreślił te plany. Ale przecież i wiersze i liryczna proza to nie są główne atrybuty przynależne mundurowi żołnierza. A jednak warto zwrócić uwagę, że historia tych czasów, w których przyszło mu żyć spowodowała, że w mundurze oficerskim spędził łącznie ponad 9 lat. Najpierw była to roczna Szkoła Podchorążych Rezerwy w Cieszynie w latach 1930 – 1931.

Pisał o tym w książce „Góry mojego życia”:

„Nie miałem powodu lubić wojska, tak sprzecznego ze mną reżimu Można powiedzieć, że byłem antyżołnierzem, ale właśnie dlatego postanowiłem być, jak potrafię, dobrym żołnierzem. Wbrew sobie uznawałem, że to wcale niegłupie słuchać i nie myśleć. Wszystko to, budziło u innych sprzeciw – bawiło mnie, jak dziecinna zabawa w zbóje i żandarmy. Wszystko, co stanowiło dla innych trudność – punktualność, wytrzymałość na trud, fizyczny wysiłek - było dla mnie łatwe.Wiele mi w znoszeniu trudów pomogły góry - nauczycielki bystrości i wytrzymałości.Czasy cieszyńskiej podchorążówki wspominam, więc nie jak dopust Boży, lecz półtoraroczną szkołę postuszeństwa, sprawności i doświadczeń”.

Potem, trzykrotnie, wielotygodniowe ćwiczenia wojskowe i wybuch wojny. Z jednej strony humanista, poeta, wrażliwa osobowość a z drugiej twarda rzeczywistość wojska i wojny. Wojna musiała być dla Władysława Krygowskiego tragicznym przeżyciem. Z jego życia, wprawdzie długiego, wyrwała prawie osiem lat, które spędził z dala od rodziny, ukochanego Krakowa i przy dojmującym braku wolności.

„Ciężko toczy się osiem długich lat. Nie lat, lecz czarnych nocy i rozłąki”

W „Góry i doliny po mojemu”

W sierpniu 1939 roku Władysław Krygowski spędzał wakacje z przyjaciółmi w Tatrach w schronisku w Roztoce.

Pisał o tym:

*„W Roztoce jesteśmy pod wieczór. Pani Grabowska mówi do mnie cicho:
- dzwonił do pana z Zakopanego Bujak. – powołanie do wojska. Rano, gdy jeszcze wszystko
śpi, opuszczamy schronisko. Oglądam się za siebie nim wejdziemy w las. Och, jakże byłoby
cicho, gdyby pierwsze ptaki nie chciały przygłuszać łomotu Białej Wody. A to bije moje serce
przed najcięższą próbą.”*

W „Góry i doliny po mojemu”.

Władysław Krygowski, 24 sierpnia 1939 roku, został zmobilizowany jako oficer, w stopniu podporucznika rezerwy (od 1.01.1933), z przydziałem mobilizacyjnym do 12 pułku piechoty. Pułk stacjonował w Wadowicach (1 i 2 batalion) oraz w Krakowie (3 batalion). Nie jest znana funkcja, jaką pełnił, ale na podstawie kilku przesłanek można odtworzyć drogę Władysława Krygowskiego, we wrześniu 1939 roku. 12 pułk piechoty wchodził w skład 6 Dywizji Piechoty, a ta stanowiła jednostkę bojową w Armii Kraków. Dywizja przeszła szlak bojowy od Pszczyny do rejonu Tomaszowa Lubelskiego gdzie 20 września kapitulowała i wielu żołnierzy znalazło się w niewoli.

Droga Władysława Krygowskiego była inna niż żołnierzy macierzystego pułku. Otóż w koszarach na ul. Warszawskiej w Krakowie oprócz 3 batalionu 12 pułku piechoty znajdował się również Ośrodek Zapasowy 6 Dywizji Piechoty. Podporucznik Krygowski miał prawdopodobnie zadanie, wraz z innymi oficerami, organizowania uzupełnień dla swojego batalionu i pułku współpracując z dowództwem Ośrodka Zapasowego.

3 września dowódca Armii Kraków wydał rozkaz przygotowania obrony na linii Nida – Dunajec. Jeszcze tego samego dnia, na mocy tej decyzji, Ośrodek Zapasowy 6 DP został skierowany na wschód. Zgodnie z jedną z wersji planu operacyjnego Zachód, opracowanego przez Sztab Generalny Wojska Polskiego wszystkie Ośrodki Zapasowe miały kierować się w rejon Małopolski Wschodniej.

O tym wymarszu pisał Władysław Krygowski następująco:

„Trzeciego września oddział ponad czterystu ludzi – częściowo tylko z bronią i amunicją, któremu towarzyszyło czternastu oficerów, szedł ulicą Warszawską, placem Matejki, koło Grunwaldzkiego Pomnika i tylko z kierunku marszu przez trzeci most domyślaliśmy się, że nie idziemy na przedpola Krakowa.

Gdzieś między Gdowem i Bochnią zatrzymał nas rozkaz. Popatrzyłem w południowy i zachodni horyzont, ku Beskidom i na najbliższe wzgórza za Rabą, po których szły, pochylone nieco na wschód topole różnej wysokości i przeleciała mi myśl że idą jak ludzie, jak my za pogrzebem.

W „Góry i doliny po mojemu”.

Z tej personifikacji topoli, a to smutne drzewa, można się domyślać stanu ducha Pana Władysława. Na wiele lat opuszczał Kraków i rodzinę, jeszcze wtedy o tym nie wiedząc. To decyzje innych decydowały o losach jednostek.

Dowódcą Ośrodka Zapasowego był ppłk Franciszek Uhrynowicz. Domyślamy się, że ewakuacja przebiegała w trudnych warunkach. Na drogach masy uchodźców, rozbitych oddziałów, a w przeciwnym kierunku napływające pułki 11 Karpackiej Dywizji Piechoty ze Stanisławowa. Chaos potęgują naloty samolotów niemieckich bombardujących drogi, linie kolejowe i każde większe zgromadzenie ludzi.

Nie jest znana dokładna marszruta, po której przebiegała ewakuacja, ale można się domyślać, że przez Tarnów bo tam były koszary 16 pułku Ziemi Tarnowskiej, który wchodził również w skład 6 Dywizji Piechoty, i Rzeszów. Następna miejscowość to Radymno, gdzie przekroczono San, i wreszcie lasy koło Woli Zaleskiej, które dawały schronienie przed niemieckimi samolotami. Było to około 10 września.

„...we wrześniu owego roku San nie mógł być właściwie trudną przeszkodą.mój San pod Radymnem z wrześniowej kampanii – jak go dobrze zapamiętałem, bo pikowały nad naszą przeprawą dorniere - był niepokazną rzeką.”

W „Góry mojego życia”.

Z Woli Zaleskiej docierają do Janowa, a dalej szlak wojenny prowadzi przez:

„..... lasy jaworowskie, step Pantalicha, Strusów, Trembowłę i Czortków.”

W „Góry mojego życia”.

Autor „zruszczył” nieco nazwę pięknej osobliwości Podola, jaką jest jedyny w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej step Pantalicha. Znajduje się on w powiecie trembowelskim między rzekami Strypą i Seretem, na zachód od Trembowli.

Z Czortkowa maszerują „szosą zaleszczycką” przez Jagielnicę, miejscowość Tłuste do miasteczka – wsi Uściczko. Miejscowość położona jest nad Dniestrem w miejscu gdzie rzeka płynie pięknym, głębokim jarem

Z literatury historycznej wiadomo, że Ośodek Zapasowy 6 Dywizji Piechoty znalazł się nad Dniestrem w miejscowości Uściczek 16 września. Liczył 1050 ludzi, ale tylko 50 było uzbrojonych w kb. Dowódca Grupy Dniestr generał M. Milan – Kamski wizytował ten odcinek i nakazał obronę przeprawy (mostu) siłami Ośrodka Zapasowego z 6 DP.

Natomiast Władysław Krygowski napisał w „Górach mojego życia”:

„Leżeliśmy w starych okopach, z pierwszej wojny, na prawym brzegu dniestrowym, był dwudziesty trzeci dzień września. Szosa na Horodenkę świeciła już prawie pustką. Co miało nią przejechać - już przejechało. Trzymał mnie tu ostatni rozkaz z Buczacza, z którym miałem jeszcze połączenie telefoniczne. Mówił wyraźnie: „Siedźcie, jak długo możecie, a potem...”. Potem nie odezwało się już nic.”

To oczywiście nie mogło być dwudziestego trzeciego września, ale szesnastego lub najdalej siedemnastego września. Ta drobna nieścisłość w datach wynika z tego, że dopiero w ostatnich latach uzyskano pełny dostęp do archiwów w kraju i w Londynie, gdzie zachowano wiele ważnych relacji żołnierzy polskich, świadków tamtych dni. W ten sposób podporucznik Władysław Krygowski znalazł się na północnym skraju „przedmościa rumuńskiego”. Był to ostatni skrawek Rzeczypospolitej, który decyzją Naczelnego Wodza, z dnia 13 września, miał być broniony do czasu obiecanej ofensywy aliantów.

Przedmościa rumuńskiego broniły dwie grupy wojsk: „Stryj” i „Dniestr”. Nazwy pochodziły od dwóch rzek, które stanowiły granice tego obszaru. Na przedmościu znalazła się zbieranina różnego rodzaju wojsk, którego trzon stanowiło ponad trzydzieści Ośrodków Zapasowych różnych rodzajów broni z całego kraju, bataliony marszowe z okolicznych garnizonów i jednostki Korpusu Ochrony Pogranicza. Nie dotarły do przedmościa dywizje Grupy Generała Sosnkowskiego, które w tym czasie (17 września) walczyły z oddziałami

niemieckimi w Lasach Janowskich, z zamiarem przebicia się do Lwowa od strony jego północnych przedmieść.

Sytuacja na przedmościu był tragiczna. Chaos pogłębiały ataki kolonistów niemieckich oraz uzbrojone grupy nacjonalistów ukraińskich, wśród których nie brakowało żołnierzy – dezertersów z Wojska Polskiego, jeszcze w polskich mundurach.

17 września rano rozpoczęła się agresja wojsk Związku Radzieckiego. I to był początek końca przedmościa rumuńskiego.

Naczelnny Wódz wydał rozkaz do armii:

„Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami. Z bolszewikami nie walczyć, chyba w razie natarcia z ich strony albo próby rozbrojenia oddziałów.”

Według źródeł historycznych, oddziału ppor. Władysława Krygowskiego, 17 września w Uścieczku już nie było. Ośrodek Zapasowy 6 DP odszedł rano na południe. Na moście, przygotowanym do wysadzenia, byli saperzy i jednostki KOP, a czołgi Armii Czerwonej stały pod miasteczkiem nie zatrzymując kolumn ewakuacyjnych (rel. gen. Milana - Kamskiego). Most wysadzono wieczorem, a 18 września rano bolszewicy zajęli oba brzegi Dniestru koło Uścieczka i wjechali do Horodenki. W nocy z 17/18 września Naczelnny Wódz przekroczył granicę.

Prawdopodobnie podporucznik Władysław Krygowski, 17 września, z całym zgrupowaniem dotarł w rejon wsi Serafińce, gdzie była już granica rumuńska, a przekroczył ją następnego dnia, to znaczy 18 września. Były to ostatnie chwile, bo już 19 września wieczorem nie będzie to możliwe. Wielu oficerów i szeregowych żołnierzy z przedmościa rumuńskiego znalazło się w niewoli sowieckiej, która skończyła się zbrodnią katyńska.

W sierpniu 1940 roku Pan Władysław pisał z Rumunii do swojej żony:

„Wszystko pamiętam i chociaż znalazłem się tutaj w Rumunii było wiele powodów, by zapomnieć o przejściach tych osiemnastu dni i nocy wrześniowych. Nie myślałem, że wszystko to zapamiętam tak żywo. Kiedyś opowiem.”

Pierwszy list, za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, datowany jest na 14 października. Takich listów z internowania i niewoli będzie kilkadziesiąt. Są bardzo osobiste, wiele w nich tęsknoty za bliskimi, ale i nadzieja, że wkrótce będzie mógł wrócić. Ze względu na cenzurę niewiele w nich jest szczegółów:

Luty 1940 – „zmieniliśmy się przez tę nieszczęsną jesień”

Te słowa to pokłosie dyskusji politycznych i potężna presja młodszych oficerów na generalicję, która jest obwiniana za klęskę wrześniową. Wkrótce we Francji zaczną się przesłuchania i próba znalezienia winnych.

W Rumunii przebywa w kilku obozach, najpierw w delcie Dunaju (gdzie nabawił się malarii), koło Babadag (Dobrudża, był to największy poligon wojskowy w Europie), a następnie w Karpatach Południowych. Były to obozy Rosiori de Verde, Targu Jiu, Calimanesti. Najgorsze warunki panowały w Targu Jiu. Sala zbiorowa a w niej osiemdziesięciu dwóch kolegów. W Calimanesti był obóz otwarty i dużo swobody. Były to typowe domy mieszkalne położone w pięknej okolicy w Karpatach.

W swoich listach pisał do żony:

Grudzień 1939 – „Góry przypominają Tatry Zachodnie”

Luty 1940 – „Uczę się języków”

Czerwiec 1940 - ...wędruję myślami zza tych drutów i podczas tych chwil gdy z przepustką w kieszeni i słowem honoru, że wrócę, wyjdę sobie nad rzekę czasem udaje mi się wyjść nawet na pobliskie pagórki, a czasem nawet wyjechać z kolegą właścicielem auta dalej nieco.”

Wrzesień 1940 – sytuacja wciąż dobra, Rumuni życzliwi... Byłem parę godzin na spacerze chodząc po winnicach”

Niestety w Rumunii doszedł do władzy, sprzyjający Niemcom, Ion Antonescu, którego faszystowski rząd przystąpił w listopadzie 1940 roku do Paktu Trzech.

I znowu decyzje polityków wpłynęły na losy podporucznika Władysława Krygowskiego. Rumuni wydali Niemcom wszystkich pozostałych jeszcze na terenie kraju, internowanych, żołnierzy i oficerów. 8 lutego 1941 wyruszył transport z Rumunii do obozu w Dorsten, Północna Nadrenia Westfalia. W transporcie było 1087 oficerów. Po kilku miesiącach, 14 września 1941, wszystkich oficerów przeniesiono do obozu w Dössel, oflag VI B, koło miasta Warburg w Westfalii.

Na ziemi niemieckiej podporucznik Władysław Krygowski to gefangenennummer 823/VIE/B X/II, przydzielony do I batalionu, w którym byli oficerowie przybyli z Rumunii.

Literatura obozowa jest bardzo obszerna. Ale Władysław Krygowski niechętnie wspomina oflag. Wiadomo, że zaangażował się do pracy nad tłumaczeniem monumentalnego dzieła Frederica Benham „Economics”. Redaktorem tłumaczenia był porucznik dr Jan Drewnowski, docent SGH, a zespół tłumaczy liczył dwadzieścia siedem osób. Książkę wydano po wojnie, w 1948 roku, z inicjatywy Szkoły Głównej Handlowej. Honorarium tłumacze przeznaczyli na PCK.

W życiu oflagu były dwie tragedie. Ucieczka, 19 września 1943, czterdziestu siedmiu jeńców, zakończyła się dla większości z nich egzekucjami w Buchenwaldzie, wykonanymi wbrew konwencji genewskiej przez Gestapo.

Drugą tragedią było omyłkowe zbombardowanie oflagu przez aliantów we wrześniu 1944 roku. Zginęło wówczas dziewięćdziesięciu jeńców.

Po wojnie Władysław Krygowski uczestniczył w życiu Klubu Dösselczyków po jego utworzeniu w 1960 roku. Wspomnień jednak nie napisał.

O dalszych losach Władysława Krygowskiego czytamy w Wikipedii:

„Uwolniony przez Amerykanów w 1945 r. (1 kwietnia) został przez nich zatrudniony jako tłumacz w Bad Wildungen, a potem w Northeim. Dzięki przyjaciółom, którzy przybyli do Northeim z II Korpusu Wojska Polskiego, wyjechał do Włoch i otrzymał przydział do Kwatery Prasowej, należącej do Oddziału Kultury i Prasy II Korpusu. Po ok. półtora roku wraz z Korpusem trafił do Wielkiej Brytanii, gdzie przebywał początkowo w obozie Poulton Camp koło Chester, a później w Delamere Park Camp w Nortwich Cheshire. Po nawiązaniu kontaktu z rodziną w Polsce zdecydował się na powrót do kraju. Przebywał w w obozie Polich Repatriation Camp w Atcham Shrewsbury Shropshire w Szkocji. Wrócił w maju 1947 roku.”

Po ośmiu latach tułaczki.

Powrót Władysława Krygowskiego zamknął pętlę czasową, którą otworzyła wojna. Często wspomina w swoich książkach przyjaciół i znajomych, którzy wojny nie przeżyli. Poznawał ich tragiczne losy, ale umiał się cieszyć tym, że mógł wrócić do rodziny, ukochanego Krakowa i swoich gór.

Los Władysława Krygowskiego był znamienny dla pokolenia naszych dziadków i rodziców w ubiegłym stuleciu. Wielcy tego świata decydowali o tym jak przebiega ich życie. Ten „antyżołnierz”, jak sam o sobie pisał, został, decyzjami innych, zmuszony do żołnierskiego życia, i do wieloletniego pobytu w obozach internowania i niewoli.

Warto zauważyć, że wreszcie w Polsce nadszedł czas, że o swoim losie, młodzi ludzie mogą decydować sami. Cieszymy się, że taką możliwość dał nam wreszcie XXI wiek.

W czasie okupacji krakowskie mieszkanie Władysława Krygowskiego musiało być opuszczone. Zbiory rodzinne zostały utracone. Przede wszystkim rozproszona została biblioteka. Władysław Krygowski czasami pozwalał sobie na lekki sarkazm. I dlatego niech za pointę tego artykułu posłuży poniższa refleksja z książki „ W moim Krakowie nad wczorajszą Wisłą”.

*„Nieraz sobie zadaję pytanie gdzie są teraz, w tej chwili rzeczy z dawnego mieszkania, utracone w latach wojny podczas licznych przeprowadzek w ciągu godziny, w ciągu „natychmiast”, w rozkazie „sofort”. Nie o los majątku chodzi, lecz o los niematerialnych wartości. Gdzie jest teraz zegar, który był podobno darem Aleksandra Fredry. Może jest na świecie mieszkanie, gdzie jeszcze tyka. Nad Werrą, Wezerą czy nad Menem, w którymś z miast lub wsi, w Lesie Turyńskim lub Teutoburskim? Może tam jakiś Hans lub Sepp zapyta kogoś dnia: skąd my mamy właściwie ten zegar?” I ktoś odpowie: Och, to stary zegar, u nas już prawie pół wieku. To Twój dziadek go przywiózł podobno z Krakowa.. Och! Gdybyście znali- dzieci – swego dziadka! **Jaki to był prawy człowiek!**”*

Wiesław Krygowski

Artykuł został opracowany na podstawie wystąpienia na Seminarium poświęconym Władysławowi Krygowskiemu, w dniu 6 kwietnia 2008, w Krakowie, zorganizowanym przez Zarząd Stowarzyszenia Rodu Krygowskich.

Autor prosi o kontakt wszystkie osoby, które mogą uzupełnić wiedzę o wojennych losach podporucznika Władysława Krygowskiego.

wkrygowski@krygowski.pl

tel. 0605 85 25 39.

Bibliografia:

1. Krygowski Władysław: *Góry i doliny po mojemu*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977;
2. Krygowski Władysław: *W litworowych i piarżystych kolebach*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1982;
3. Krygowski Władysław: *Wspinaczka po tęczy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1985;
4. Krygowski Władysław: *Góry mojego życia*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1987;
5. Krygowski Władysław: *W moim Krakowie nad wczorajszą Wisłą*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1980;
6. Włodarkiewicz Wojciech: *Przedmoście rumuńskie 1939*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001;

7. Dubicki Tadeusz, Spruch Krzysztof: *Przedmoście rumuńskie, wrzesień 1939*, Wydawnictwo WSP, Częstochowa, 2000;
8. Dubicki Tadeusz: *Polscy uchodźcy w Rumunii 1939 – 1945*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa, 1995;
9. Dubicki Tadeusz: *Wojsko Polskie w Rumunii 1939 – 1941*, Warszawska Oficyna Wydawnicza „Gryf”, Warszawa 1994;
10. *Jeńcy wojenni w niewoli Wehrmachtu* – Łambinowicki Rocznik Muzealny, Nr 12, Opole 1988, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu.
11. Wikipedia – biogram Władysława Krygowskiego.